Rok XI. WARSZAWA, 23 SIERPNIA 1931 ROKU Nr. 34

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



WITAMY!

Przybywają do naszego kraju z państw odległych, by wziąć udział w walkach o mistrzostwo strzeleckie świata. Będą gośćmi państwa polskiego, które na mistrzostwach będzie reprezentowała nasza organizacja. Cieszymy się niezmiernie, że nam przypadł w udziale zaszczyt być gospodarzami na międzynarodowych zawodach strzeleckich i że na naszej ziemi możemy powitać przedstawicieli strzelectwa międzynarodowego.

Jeszcze tak niedawno o tyle szczęśliwsi byli od nas, którzy nie mieliśmy własnego państwa i buntowaliśmy się przeciwko brutalnym rządom najeźdźców. Dziś dorównaliśmy im szczęściem.

Bohaterskie wysiłki Legjonów, prowadzonych przez genjusz Komendanta ku zwycięstwu, przywróciły nam niepodległość. Świetlany czyn szarych, przedwojennych strzelców Piłsudskiego urzeczywistnił najskrytsze tęsknoty naszych ojców.

Prowadzimy pracę w Polsce wolnej. Hasłem naszem jest służba Ojczyźnię. Jesteśmy spadkobiercami ideowymi strzelców z przed wojny. W nawiązaniu do pięknej tradycji ich dziejów budujemy zręby naszej przyszłości. Jak oni postawili sobie za cel wywalczenie niepodległości, tak my dążymy do jej utrzymania oraz do rozbudowy odzyskanej z nadludzkim trudem własnej państwowości.

Jesteśmy żołnierzami niepodległego państwa i dobro jego jest dla nas rzeczą najwyższą. Sztandary strzeleckie są symbolem obrony narodowej. Idea, której Związek Strzelecki służy, z każdym dniem zjednywa tysiące nowych entuzjastów. Społeczeństwo widzi państwową pracę strzelców i wysoko ją ceni.

Oddziały strzeleckie rozsiane są po całej Rzeczypospolitej. Ilość ich ciągle się powiększa. Życie w nich bije gorącem tętnem. Posta-



wiliśmy sobie za zadanie wychować państwu dobrych obywateli - żołnierzy.

Do osiągnięcia tego zadania dążymy całemi siłami. Pragniemy, by żołnierz Rzeczypospolitej był dobrze wyszkolony technicznie i w szeregach Związku Strzeleckiego, który jest uzupełnieniem armji, prowadzimy przysposobienie wojskowe. Jesteśmy przekonani, że dobrym żołnierzem będzie tylko ten, kto jest pełen zdrowia i że taki jedynie będzie w stanie pełnić obowiązki wobec państwa, i dlatego uprawiamy sport oraz propagujemy wychowanie fizyczne. A ponieważ najlepiej chociażby wyszkolona w rzemiośle wojennym jednostka oraz najbardziej zdrowa, jeśli nie będzie uświadomiona obywatelsko, nie przedstawia dla państwa pełnych wartości obronnych, prowadzimy w oddziałach naszych oraz w świetlicach wychowanie obywatelskie.

Jesteśmy organizacją obrony kraju, w tym kierunku prowadzimy całokształt naszej pracy i dlatego państwo powierzyło nam reprezentację sportu strzeleckiego w Polsce.

We Lwowie rozpoczynają się międzynarodowe zawody strzeleckie. Ci, którzy na nie przybywają, są nam bliscy duchowo. Pracują nad wzmocnieniem sił obronnych swoich narodów, jak i my.

Witamy ich na wolnej, polskiej ziemi, wywalczonej krwią pierwszych strzelców! Niech dni spędzone przez nich w naszym kraju staną się zalążkiem przyjaźni naszych narodów!

STRZELECTWO POWSZECHNIE UPRAWIANYM SPORTEM MIĘDZYNARODOWYM

Historja strzeleckich mistrzostw świata

Inicjatorem pierwszych Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich był prezes Holenderskiego Związku Strzeleckiego, p. Sillem. Zawody te odbywały się w Ljonie, w dniu 26 maja 1897 roku, przy udziale: Francji, Holandji, Włoch, Norwegji i Szwajcarji. Na zawodach tych strzelano wyłącznie z broni długiej dowolnej na odległość 300 m. do obowiązującej jeszcze obecnie tarczy międzynarodowej, po 40 strzałów z każdej postawy.

Broń, jaką podówczas stosowano, różni się znacznie od tej, jaką obecnie obejmujemy tą nazwą, zbliżając się bardziej do broni wojskowej czy myśliwskiej. Wszelkie wymyślne kolby, grzybki, chwyty i t. p. nie były znane. Strzelano normalną amunicją wojskową, przyczem zawodnicy stosowali amunicję państw obcych, jeżeli ta była celniejsza od ich własnej.

Na pierwszych zawodach zwycięstwo przypadło Szwajcarji.

Po pierwszych zawodach przyjęła się myśl urządzania zawodów międzynarodowych.

Następnie zawody odbyły się w Turynie, w 1898 roku, przy udziale trzech narodów: Francji, Italji i Szwajcarji. Tym razem zwycięzcami okazali się Francuzi.

Natomiast trzecie zawody w 1899 roku w Hadze gromadzą już 8 narodów; do tych bowiem, które brały udział w Turynie, dołączają się: Danja, Holandja, Norwegja, Anglja, Belgja. Zwycięstwo przypada tu Szwajcarji, która odtąd, aż do roku 1914, utrzymuje się na pierwszem miejscu w strzelaniu zespołowem z broni dowolnej.

Następne zawody, które odbyły się w 1900 roku w Paryżu, przynoszą nowość: pierwsze międzynarodowe strzelania z rewolweru. Program obejmował 60 strzałów na 50 m. do obecnej tarczy międzynarodowej. Wobec tego, że strzelano z rewolweru, broni stosunkowo mało celnej, rekord pierwszych zawodów 503 pkt. należy uznać za bardzo wysoki.

Odtąd program ustala się i zawody odbywają się co roku bez przerwy: w 1901 r. w Lucernie, w 1902 r. w Rzymie, w 1903 w Buenos Aires (przy udziale jednak jedynie Szwajcarji, Italji i Argentyny), gdzie argentyński minister wojny gen. Pablo Richeri ofiarowuje słynny „puhar Argentyny", ciężki, masywny postument wagi 30 kg. wartości około 45.000 zł., przedstawiający kwiat narodowy Argentyny—osty, uwieńczony u góry postacią genjusza pokoju. Puhar ten, którego cena jest znacznie większa od jego wartości artystycznej stał się od r. 1904, jako przechodnia nagroda zespołowa za strzelanie z broni dowolnej, symbolem zwycięstwa w tem strzelaniu.

Na następnych zawodach w Ljonie w 1904 r. postanowiono obok rewolweru dopuścić do strzelania pistolety.

W r. 1905 zawody odbyły się w Brukseli, gdzie poraz pierwszy strzelano z pistoletu małokalibrowego, w 1906 r. w Medjolanie, w 1907 w Zurychu, gdzie postanowiono utrwalić luźne dotąd węzły między związkami strzeleckiemi poszczególnych krajów, tworząc Międzynarodowy Związek Strzelecki, na prezesa którego powołano jednogłośnie francuza p. Mérillon, który godność tę piastuje aż do swej śmierci, t. j. do r. 1925.

Następne zawody odbyły się w 1908 r. w Wiedniu, w 1909 r. w Hamburgu, w 1910 r. w Loosduinem. Podczas tych zawodów uchwalono wprowadzić konkurencję z karabinu wojskowego.

W 1911 r. zawody odbyły się w Rzymie, w 1912 w Biarritz, w 1913 r. w Ameryce (Camp Perry), w 1914 r. w Viborgu (Danji).

Wojna kładzie kres zawodom międzynarodowym.

Dopiero w 1920 r., prezes Mérillon podejmuje inicjatywę odnowienia Międzynarodowego Związku, w skład którego wchodzi 13 państw, m. in. i nasz Związek Strzelecki, który w ten sposób jest członkiem założycielem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Pierwsze po wojnie zawody odbyły się w 1921 r. w Ljonie dla zamanifestowania, że tu Związek Międzynarodowy rodzi się po raz wtóry. Brało w nich udział jedynie 5 narodów.

Sensacją tych zawodów było zwycięstwo Ameryki nad Szwajcarją, przyczem Amerykanie okazują się o całą klasę wyższymi strzelcami, dzięki przedewszystkiem lepszej dyscyplinie i lepszemu przygotowaniu swej drużyny, a następnie i dzięki o wiele lepszej broni i ekwipunkowi.

Następne zawody w Medjolanie w 1921 r. gromadzą już 8 narodów.

W zawodach w 1913 r. w Camp Perry (St. Zjednoczone) wzięli udział jedynie Amerykanie. Za to w 1914 r. w Reims zebrali się delegaci 13 narodów, w tem i Polski, która tu po raz pierwszy wzięła oficjalnie udział w Zawodach Międzynarodowych. Następne zawody odbyły się w 1925 r. w St. Gallen. Tu znów, dzięki wytężonej pracy, uzyskują pierwszeństwo Szwajcarzy, dzierżąc je aż do r. 1930. W 1926 r. zawody nie odbyły się. W 1927 r. w Rzymie zawodnicy nasi brali ponownie udział. Następnie zawody odbyły się w 1928 r. w Loosduinen (Holandja), potem w 1929 r. w Stockholmie (i tu brała udział nasza delegacja z wynikiem stosunkowo lepszym), gdzie po raz pierwszy wprowadzono do programu zawodów strzelanie małokalibrowe; w r. 1930 w Antwerpji.

Zawody zatem, które odbędą się w czasie od 23 sierpnia do 6 września we Lwowie mają za sobą już długą i wspaniałą tradycję. Będą to 14 zawody z karabina wojskowego, 28 z karabina dowolnego, 25 z pistoletu dowolnego i 3 z karabinka małokalibrowego. W zawodach tych weźmie udział, wedle dotychczasowych zgłoszeń 18 narodów, a cyfra ta stanowi swego rodzaju rekord, skoro najsilniej dotąd obesłane zawody w Stockholmie, zgromadziły zaledwie 15 narodów.

T. F.

TU NAM UMRZEĆ LUB ZWYCIĘŻYĆ

Działo się to w roku 1531. W Polsce panował wówczas król Zygmunt Stary, który wraz z tradycją rządów Jagiellonów nad Koroną i Litwą przejął władztwo nad państwem wołoskiem*). Hospodarowie tego państwa od czasów Władysława Jagiełły, byli zależni od królów polskich.

Panujący jednak współcześnie z Zygmuntem Starym bitny hospodar wołoski Petryłło (Piotr) za poduszczeniem Moskwy postanowił usunąć się od składania hołdu królowi polskiemu i zerwać łączące te kraje węzły przyjaźni.

Dopominając się o zwrot Pokucia, oddawna należącego do Polski, napadł zbrojnie na tę krainę, spustoszył jej miasta — Śniatyń, Kołomyję, Tłumacz oraz Tyśmienicę i obsadził wojskiem.

Na pokojowe upomnienia króla Zygmunta odpowiadał zuchwale, nie zdradzając bynajmniej chęci opuszczenia zagrabionego kraju królowi polskiemu, nie pozostawało tedy nic innego, jak poskromić orężem hardego hołdownika.

Na rozkaz królewski przeciw wojskom wołoskim wyruszył z Krakowa, na czele niespełna 6-ciu tysięcy żołnierza, Wielki Hetman Koronny, Jan Tarnowski, wojewoda ruski. Po miesięcznym postoju w Rohatynie posunął się hetman ku Dniestrowi, skąd wysłał na Pokucie oddział jazdy Marcina Trzebińskiego.

Dwu dni wystarczyło jeździe polskiej, 1600 koni zaledwie liczącej, by wyrzucić z Pokucia 6-tysięczną załogę wołoską i odeprzeć, przybyłe z pomocą i szturmujące zamek w Gwoździcu, nowe zastępy hospodara.

Zawrzał wielkim gniewem na wieść o utracie Pokucia hospodar Petryłło i pośpieszył z całą swą potęgą, 22 tysiące żołnierza wynoszącą, przeciwko siłom polskim.

Tymczasem hetman Tarnowski, który po zwycięskiem opanowaniu Pokucia powracał do kraju, rozłożył się w dniu 21 sierpnia obozem pod wsią Obertynem, położoną w dolinie rzeki Czerniawy, dopływu Dniestru. Tutaj dopadły go w dniu następnym przeważające liczbą wojska hospodara.

Wobec olbrzymiej przewagi wroga radzono wodzowi polskiemu opuścić pole bitwy, by uniknąć pogromu. Lecz doświadczony w bojach i ufny w dzielność swego rycerstwa hetman odpowiedział krótko: „Tu nam umrzeć, lub zwyciężyć!".

Te bohaterskie słowa, pełne mocy i odwagi, godne dawnych spartańskich wodzów, natchnęły szczupłe szeregi polskie duchem męstwa i odwagi. Wnet usypano szańce, pospinano łańcuchami wozy taborowe i ustawiono po rogach działa, zabrane z Krakowa. W ten sposób z obozu polskiego uczyniono niezdobytą twierdzę.

U wejścia do obozu stanęła jazda polska, gotowa w każdej chwili uderzyć na nieprzyjaciela, który obsadził sąsiednie wzgórza, pragnąc swą przewagą liczebną rzucić postrach na Polaków.

Bitwę rozpoczęły podjazdy wołoskie, które, zbliżywszy się do obozu hetmańskiego krzykiem i drwinami starały się wciągnąć wojsko polskie do przedwczesnej walki. Mający rozpocząć się za chwilę ogólny szturm Wołochów uprzedził wódz polski, który na czele przygotowanej jazdy uderzył niespodziewanie w sam środek wołoskiej armji.

Zawrzał zacięty bój. Uderzenie polskie było jednak tak potężne, że nieprzyjaciel zachwiał się i nie dotrzymawszy pola, szukał ocalenia w ucieczce. Tutaj spotkała go ostateczna klęska, gdyż w bezładnej przeprawie przez pobliskie trzęsawiska utracił moc ludzi i koni. Dalsza ucieczka, na którą odpowiedział hetman szalonym pościgiem swej jazdy, za

*) Wołoszczyzna — najważniejsza z prowincyj dzisiejszej Rumunji.

kończyła się zupełnym pogromem wroga, który drogę swą usłał gęsto trupami.

Cały obóz wołoski dostał się w ręce zwycięzców, przyczem w ręce polskie wpadło 50 dział wołoskich, pośród których było wiele utraconych niegdyś przez króla Jana Olbrachta pod Suczawą na Bukowinie.

Pięćdziesiąt chorągwi wołoskich, z których najważniejsze stanowiły chorągwie ziemi suczawskiej i mołdawskiej, mnóstwo koni, wozów z żywnością oraz 1000 jeńców uzupełniało zdobycz polskiego zwycięstwa. Po stronie wroga zginęło poza tem pośród taboru przeszło 2 tysiące żołnierza, a około 3 tysięcy utonęło w bagnach.

Polacy utracili zaledwie 250 ludzi, między którymi polegli po bohatersku dwaj mężni rycerze — rotmistrz Szczęsny Herbut i Andrzej Kalinowski.

Z triumfem równym triumfom rzymskich cezarów przyjął król Zygmunt powracającego w listopadzie do Krakowa zwycięskiego hetmana Jana z Tarnowa.

Dowodem zaś wdzięczności narodu był uchwalony przez Sejm t. zw. „podatek hetmański", wynoszący 1/8 podatku łanowego z całego państwa Łaska królewska poza tem obdarzyła wielkiego hetmana znacznemi dochodami ze starostwa sandomierskiego na przeciąg dwóch lat, nie licząc osobistych podarunków.

Najmilszą jednak nagrodą dla Jana z Tarnowa, który męstwem potrafił utrzymać wobec wroga potęgę i godność ówczesnej Rzeczypospolitej — była sława wojenna obertyńskiego zwycięstwa, jaką zyskał na długie lata nietylko wśród własnego, ale i u wielu obcych narodów.

Wacław Paluszyński.

BEZ PŁACENIA SKŁADEK NIEMA FUNDUSZU NA BOISKA I ŚWIETLICE

Głos jednego z naszych korespondentów

W n-rze 28 „Strzelca" z dnia 12 lipca 1931 r. ob. **Huczyński** podał myśl utworzenia funduszu na budowę świetlic i boisk strzeleckich, apelując do oddziałów, by zdobyły się na czyn społeczny i przystąpiły do realizacji pomysłu.

Myśl ob. Huczyńskiego jest piękna i ze wszech miar godna uznania, pozwolę sobie jednak dorzucić moich parę uwag, które żywotną i doniosłą dla dalszego rozwoju Z. S. sprawę stworzenia funduszu na budowę świetlic i boisk oprą na innych, realniejszych podstawach.

Tu znowu nie jest wykluczonem, że po moich uwagach dojdzie do głosu ktoś dalszy, który cały ten przedmiot oprze na jeszcze innych przesłankach i wskaże lepsze jeszcze podstawy, na których będzie można budować i realizować myśl ob. Huczyńskiego.

Autor projektu podnosi, że oddziały mogłyby deklarować miesięczną składkę po 5 złotych i że gdyby w ten sposób 1000 oddziałów przysyłało te kwoty, dałyby one w ciągu roku sumę 60.000 złotych.

Zasada ta ma jednak znaczenie tylko teoretyczne; w praktyce — żadne! Ośmielę się twierdzić, że dużo brakowałoby oddziałów do owego jednego tysiąca, by miały na tyle wyrobione w sobie poczucie organizacyjne i rzetelnie wpłacały miesięcznie przez cały rok po 5 złotych.

Ktoś—czytając to moje zdanie, pomyśli w pierwszej chwili, że twierdzenie swoje opieram na dzisiejszej sytuacji gospodarczej, która jest ciężka i obejmuje także gromadę strzelecką... Ale gdzie tam, Obywatele! Powód trudności w stworzeniu funduszu budowy świetlic i boisk tkwi pośród nas samych. Tkwi właśnie w braku poczucia i uświadomienia organizacyjnego przeważnej części członków Z. S. — tak starszych, jak i młodszych wiekiem.

Takim bardzo rozpowszechnionym wśród nas brakiem poczucia i uświadomienia organizacyjnego jest niewywiązywanie się z naszych obowiązków, które zaleca nam statut Związku Strzeleckiego.

Jednym z tych obowiązków, tak bardzo zapomnianym i zaniedbanym przez nas już oddawna, jest obowiązek *regularnego i stałego* płacenia składek członkowskich.

Dziesięć przeszło lat istnieje powojenna organizacja strzelecka, w szeregach jej znajdują się tysiące ludzi, a czy stan nasz pod tym względem jest już normalny? Czy zarządy oddziałów dokładają starań, by ich członkowie uiszczali składki stale i punktualnie?

Gdyby wszystkie komórki Z. S. istniejące od szeregu lat pracowały z myślą, że działalność ich ma za jakiś czas wydać owoce, członkowie ich wywiązywaliby się ze swoich obowiązków, a więc i płaciliby składki, to dzisiaj każda z nich napewno szczyciłaby się znacznym dorobkiem jak np. boiskiem, świetlicą, czy strzelnicą... A tak lata schodzą i z roku na rok narzekamy, że nic nie mamy.

A no, trudno. — Nie wolno nic robić na chwilowy efekt, ale należy pracować na daleką metę, realnie i z żelazną konsekwencją, z myślą, że praca ta ma dać po pewnym dopiero okresie czasu upragnione rezultaty.

Płacenie składki regulaminowej do organizacji jest dla każdego strzelca czynnikiem wychowawczym. Przez akt wpłacenia składki, każdy członek Z. S. wiąże się silniej z organizacją, wie, że do Strzelca należy, bo płaci składkę.

Jest jednak inaczej. Nie płacą członkowie czynni, nie płacą również członkowie zarządów (a jakże!), wspierających jest nie tak wiele, a i do tych nie ma się kto zwrócić, by pobrać pieniądze.

Przy takim stanie rzeczy wątpliwem jest bardzo, by tysiąc oddziałów Z. S. naraz zrozumiało inicjatywę ob. Huczyńskiego i okazało tyle żywotności i dobrej woli, by opodatkować się miesięczną składką przez cały rok na fundusz budowy boisk i świetlic.

Powracając jeszcze raz do myśli ob. Huczyńskiego tworzenia funduszu na budowę boisk i świetlic, uważam, że dla wszystkich oddziałów strzeleckich

rozsianych na całym terenie Polski, obowiązek *regularnego płacenia składek członkowskich* stać się powinien hasłem dnia!

Zarząd Główny powinien uważać tylko takie oddziały za prawnie istniejące, które obowiązku tego pilnie przestrzegają i z składek tych odpowiednie kwoty przekazują na rachunek Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych.

Decydującą rolę odegrają tu zarządy oddziałowe, które już powinny przystąpić do intensywnej działalności i wpoić w członków Z. S. tak oddawna zapomniany obowiązek, jakim jest regularne płacenie składek!

Wtedy dopiero nie tysiąc, ale wszystkie oddziały Z. S. będą miały stałe dochody pieniężne, będą mogły ową 5-ciozłotową składkę miesięczną stale, regularnie i rzeczywiście bez uszczerbku dla siebie płacić, a zarządy okręgowe i Zarz. Główny będą mogły poza tem udzielać od siebie zapomogi.

Tylko w ten sposób pojęta i na szeroką skalę zakrojona akcja, będąca *udziałem nas wszystkich*, sprawi, że doniosła dla dalszego rozwoju Związku Strzeleckiego i jego idei sprawa budowy boisk, strzelnic i świetlic wejdzie na należyte tory i doczeka się realizacji.

Pracę, którą mamy dokonać, musimy rozłożyć na lata. Musi to być praca wytrwała i realna, a obliczona na daleką metę.

Owocem zaś jej będzie, że Rzeczpospolita pokryje się boiskami i świetlicami strzeleckiemi...

Z placówek tych korzystać będą następne pokolenia, które zarazem będą miały dowód, że ich poprzednicy budując organizację strzelecką ku chwale Ojczyzny budowali ją czynami!

I tem zasłużymy się u nich nietylko na wdzięczność, ale i na żywą pamięć!

Marjan Krawczyk.

PISZMY DO „STRZELCA" O WSZYSTKIEM

Odpowiedź na artykuł „Gdzie jesteście"

Tak nas, wybieranych dziesiątkami, przebrał autor artykułu „Gdzie jesteście" w „Strzelcu" (Nr. 31), że mimo wszystko postanowiłem i ja napisać. Przyznaję rację autorowi tego artykułu, że trzeba pisać o sobie, że trzeba się dzielić wiadomościami z życia oddziałów Z. S., że trzeba poruszać nasze niedomagania i bolączki na łamach swego własnego pisma. Że tego nie robi się, to chyba wpływają na to dwie zasadnicze przyczyny: pierwsza — to wrodzona nam opieszałość, druga natomiast — nawał pracy zawodowej, jaką większość z nas wykonuje. Pierwsze jednak trzeba tępić w zarodku, na drugie też można znaleźć sposób. Starajmy się mimo wszystko wykombinować chwilkę czasu dla informowania społeczeństwa o postępach naszej organizacji. Piszmy o wszystkiem: o złem i o dobrem, o smutnem i wesołem, starajmy się rozwiązywać za pośrednictwem naszego pisma różne zagadnienia, żywo interesujące nasze oddziały, a w ten sposób ożywimy naszą pracę. Nie wstydźmy się swej niewiedzy, piszmy śmiało i otwarcie o kwestjach niezrozumiałych, a jestem pewny, że chętnie nam przyjdą z informacjami i wskazówkami ludzie doświadczeni.

To też chętnie biorę się do opisywania życia swego oddziału, aczkolwiek młodego jeszcze, bo w październiku r. ub. dopiero założonego. Z zadowoleniem stwierdzam o niegasnącym entuzjazmie do pracy wśród gromady strzeleckiej, która od początku ani na chwilę nie ustała w pracy, dążąc wytrwale do wyrobienia siebie na dobrych obywateli kraju.

Gdy dzisiaj przypomnę radość, pałającą z oblicza młodzieży na pierwszem zebraniu strzeleckiem i porównam ze stanem obecnym to ani na chwilę nie wątpię, że z taką wiarą zajdziemy tam, dokąd mamy wytkniętą drogę przez hasła naszych strzeleckich przykazań.

Praca naszego oddziału skupia się przeważnie przy miejscowym urzędzie gminy, dzięki któremu mamy bezpłatną świetlicę. W zimie, kiedy jeszcze byliśmy biedni i nie stać nas było na ciągłe jej ogrzewanie, młodzież zbierała się zawsze w gminie, gdzie jest aparat radjoodbiorczy, posłuchać mądrych rzeczy z różnych dziedzin życia, aby później nieść te korzystne wiadomości swoim rodzinom. Tutaj też urządzano pogadanki o organizacji strzeleckiej, o jej dążeniach i o orzełku, który noszą na czapkach. A kiedy nareszcie przywieźli karabiny ćwiczebne, to ćwiczono w poczekalni gminy aż do późnej nocy. Dzisiaj, po roku możemy się pochwalić, że urządziliśmy kilkanaście przedstawień, z których zebrano około 500 zł., nie licząc kilku przedstawień urządzonych dla pokrewnych organizacyj. Wygłoszono 14 dłuższych pogadanek na tle przeważnie historycznem. Za zdobyte z przedstawień pieniądze nabyto kilka portretów wyższych dostojników państwowych, ławki, stół, lampy, dekorację na scenę, a przeszło 100 zł. mamy na książeczce oszczędnościowej w miejscowej Kasie Stefczyka.

Pozatem korzystając z każdej wolnej chwili, strzelcy chętnie uprawiają sport lekko - atletyczny. W roku bieżącym oddział zdobył zespołowo dwie pierwsze nagrody: w pięcioboju i strzelaniu.

Ostatnio oddział obchodził siedemnastą rocznicę wymarszu Kadrówki. Wieczorem, w sali strzeleckiej, wobec licznie zebranej publiczności prezes zarządu wygłosił okolicznościowe przemówienie. poczem ob. Zofja Węgrzynówna zadeklamowała wiersz p. t. „6 sierpnia 1914 r.",. Na zakończenie odegrano dramat w 4-ch aktach p. t. „Więzień Magdeburga". Przedstawienie dało 85 zł. dochodu. Stwierdzić należy, że aktorzy stoją zawsze na wysokości zadania i dlatego frekwencja na przedstawieniach jest zawsze liczna. Przybywają nawet z odległych okolic.

A więc młodzieży! Wstępuj do szeregów Związku Strzeleckiego! Przyjmą cię tu z otwartemi rękoma i dadzą ci radę i wskazówki do życia, jakie przed tobą otwiera się.

A ty drużyno strzelecka krzepnij i rozwijaj się! A żadna cię zdradziecka siła, nie zdoła zniszczyć ni zgnieść!

A. Dziewałtowski.

ZWIĄZEK STRZELECKI A ŻYDZI

List żyda, który od trzech lat jest strzelcem

Związek Strzelecki, najpotężniejsza organizacja p. w. w obecnych czasach, nie posiada prawie w swych szeregach żydów, a jeśli posiada, to liczba ich jest bardzo minimalna.

Sam jestem żydem i jednocześnie członkiem czynnym Z. S. od 1928 roku.

W trzechletniej pracy spotykałem się z rozmaitymi ludzmi. Niejednokrotnie pytałem: Czy u Was w Związku są żydzi? — Nie! Skąd? brzmiała odpowiedź. Jakie zdziwienie następowało u mojego współrozmówcy, skoro wyjawiłem swoje semickie pochodzenie, możecie sobie kochani Czytelnicy sami wyobrazić.

Czemu to przypisać?

Zastanawiałem się nad tem pytaniem nieraz, szukałem rozmaitych przyczyn, lecz niestety — nie znalazłem.

Próbowałem się przychylić do wywodów moich współwyznawców. Widząc mnie w mundurze i maciejówce po raz pierwszy okazywali wielkie zdziwienie i pytali: jaki stosunek jest do żydów w Strzelcu? Czy też antysemicki? Nigdy na to nie narzekałem. Dlaczego? Nie doznałem nigdy ze strony Związku żadnych przykrości, ani obraz.

Stopniowo doszedłem nawet do owocnych rezultatów. Pełnię mianowicie funkcję komendanta oddziału, ukończyłem kilka kursów p. w. i w. f. z dodatniemi wynikami, mam szereg nagród i odznak sportowych. To wszystko mówi, że w Związku Strzeleckim wyjątków niema. Skoro ktoś chce pracować i jest chętny, — bywa wszędzie dopuszczony i mile widziany.

Bywały wypadki gdy sam jeden znajdowałem się w bardzo licznej gromadzie strzeleckiej, lecz przykrości żadnej nigdzie i nigdy nie doznałem. A może dlatego niema żydów w Związku Strzeleckim, że są mniej odważni, od chrześcijan?!

Lecz to nie powinno nas zrażać, naodwrót: powinniśmy jaknajliczniej wstępować do szeregów Związku Strzeleckiego, aby tam rozwijać się fizycznie i duchowo.

Pragnąłbym, aby artykuł ten znalazł uznanie u poszczególnych jednostek strzeleckich, a jednostki te t. zw. komendy powiatowe i oddziałowe, żeby się starały ściągać do swych oddziałów jaknajwięcej żydów o kontrastowych przekonaniach, bo skoro żydzi w Polsce są Polakami, powinniśmy dla dobra państwa polskiego pracować.

Grysza Rejnes.

Huta „Dąbrowa" 5.VIII.31 r.

Na linotypie i fali radjowej

NIE BĘDZIE WKRÓTCE GŁUPOTY

Nie każdy człowiek jest mędrcem i na wzór Sokratesa lub Djogenesa przemawia przemądremi aforyzmami. Zdarza się jednak każdemu, że wypowiada niekiedy zdanie, którego pozazdrościćby mu mogli filozofowie wschodu i zachodu. Jako dowód na to twierdzenie wystarczy podać choćby jeden tylko wypadek wykazania się wielką mądrością — mimo własnej wiedzy — każdego z nas z osobna.

Nie ulega wątpliwości, że niema wśród nas tak głupiego osobnika, któremu nie nadarzyłaby się w życiu okazja radowania się z głupoty jeszcze głupszego współobywatela. W takich razach często zdarza się, że dla należytego oświetlenia bardzo rozpaczliwego stanu umysłowego naszego bliźniego wyrażamy się mniejwięcej w ten sposób, że dobrze byłoby gdyby mu ktoś dolał nieco mądrości do czaszki mózgowej lub gdyby spożył nieco mózgu, choćby nawet cielęcego. Ot, wypowiedzieliśmy wtedy niezmiernie mądre zdanie. Jak bowiem wykazują ciekawe doświadczenia profesora Haberlandta z Insbrucka, zastrzyki materji mózgowej lub nawet djeta mózgowa mogą wywrzeć niezwykle dodatni wpływ na stan duchowy pacjenta. Jest więc rzeczą wysoce prawdopodobną, że lekarze, w niedalekiej przyszłości będą aplikowali swoim chorym „trzy łyżki materji mózgowej rano, w południe i wieczór". Kto wie, może zmniejszy się wówczas ilość matołków na świecie, a w szkołach nauczyciele będą mieli mniejszy trud z wyjaśnianiem niedorozwiniętym dzieciom zawiłych reguł czytania, pisania lub rachunków.

Posłuchajmy jednak, co pisze sam profesor Haberlandt, mówiąc nawiasem, po Steinachu i Woronowie jeden z największych współczesnych cudotwórców medycyny, o swoich eksperymentach. Tym razem nieszczęsnemi ofiarami doświadczeń naukowych były sympatyczne żabki. Profesor z mózgu kilku żab sporządził preparat rozcieńczony wodą, który zkolei zastrzykiwał innym żabom. Dla skontrolowania swych doświadczeń zastrzykiwał w tym samym czasie drugiej serji żab czystą wodę słoną bez materji mózgowej.

Po tygodniu regularnych zastrzyków widoczny był wynik tych zabiegów. Żaby, którym injekowano materję mózgową, zdradzały nawet w stanie spoczynku większą czujność i siedziały stale bardziej wyprostowane, aniżeli ich siostry i bracia pozbawieni dobroczynnych dodatków mózgowej materji. Najdobitniej atoli manifestowało się działanie zastrzyków wtedy, gdy uczony podniecił czemkolwiek uwagę małych zimnokrwistych istotek. Jeśli naprzykład uderzono palcem w klosz szklany, pod którym znajdowała się

cała owa kolonja doświadczalna żabek, żabki poddane operacji zastrzyków roztworu mózgowego, natychmiast reagowały na tę podnietę i wskakiwały strwożone do wody lub w inny sposób manifestowały swój niepokój. Zgoła inaczej zachowywały się żaby, którym injekowano wodę; mimo oznaki niebezpieczeństwa siedziały spokojnie lub reagowały tylko leniwym ruchem głowy. Podobnie odmienne zachowanie się żab „z materją mózgową" od żab zwykłych obserwowano również przy nagłej zmianie temperatury wody, w której małe zwierzątka się znajdowały lub też wtedy, gdy w pokoju laboratoryjnym zapalano względnie gaszono światło.

Doświadczenia te wykazały krótszy czas reagowania na podniety żab, poddanych zastrzykom i udowodniły, że żaby te prędzej orjentują się w sytuacji i prędzej decydują się na jakikolwiek czyn, zdaniem ich, chroniący je przed niebezpieczeństwem. Okazało się jednak, że również w czynnej walce o byt żaby te odznaczają się większą rzutnością, świadczącą o ich wyższej inteligencji. Fakt ten potwierdziło doświadczenie z muchami, przeprowadzone niemal równocześnie przez Steinacha i Haberlandta. Liczono poprostu ilość much, złapanych w tych samych warunkach przez owe żaby. Okazało się, że żaby, otrzymujące materję mózgową łapały w tym samym czasie dwa do trzech razy tyle much, co żaby inne.

Możnaby jeszcze twierdzić, że podobne wyniki udałoby się może uzyskać, zastrzykując inną materję cielesną, powiedzmy, wyciąg z wątroby lub nerek. Celem stwierdzenia tego próbował Haberlandt również i takich zastrzyków, jednak z wynikiem ujemnym. Oznacza to, że jedynie w mózgowej materji skupione są cudowne własności potęgujące nerwową i duchową działalność owych zwierzątek.

Doszedłszy już do takich ciekawych wyników, profesor Haberlandt zajął się bliższem zbadaniem własności chemicznych i fizykalnych owej materji mózgowej. Zauważył i stwierdził, że bardzo jest wrażliwa na ciepło i jeśli naprzykład sporządzono preparat zastrzykowy po uprzedniem jego przegotowaniu, to tracił on zupełnie swą własność podniecającą. Następnie przekonał się uczony, że miast zastrzyków stosować można odpowiednią djetę, gdyż organizm żab za pośrednictwem żołądka również dobrze przyswaja sobie ową materję mózgową.

Mimo ciekawych wyników wspomnianych doświadczeń, możnaby jednak słusznie zauważyć, że małe z nich dla nas wynikają korzyści, bo przecież człowiek nie jest żabą i co dobre jest dla żaby, może być nieodpowiednie dla „korony stworzeń". Z możliwości tej Haberlandt zdawał sobie oczywiście sprawę i dlatego powtórzył swe doświadczenia na świnkach morskich, które jako istoty ciepłokrwiste bardziej już są zbliżone ustrojowo do nas. Profesor Haberlandt zmienił przy tem doświadczenie o tyle, że aplikował swym świnkom morskim preparat z mózgu cielęcego, czyli innego gatunku zwierzęcego. Wyniki doświadczeń były takie same. „Mózgowe" zwierzęta okazały się znacznie inteligentniejsze od zwykłych świnek morskich.

Eksperymenty te zachęciły profesora Haberlandta do ostrożnego sprawdzenia ich na ludziach umysłowo lub nerwowo chorych. Dotychczasowe szczupłe dopiero wyniki doświadczeń na ludziach uznać należy za zupełnie zadowalające. Profesor spodziewa się, że jego metoda zyska sobie niebawem ogólne uznanie w świecie lekarskim i będzie stosowana przy wszelkich zachorzeniach nerwowo-umysłowych.

W Niemczech istnieje przysłowie: „przeciwko głupocie nawet bogowie bezskutecznie walczą". Ostatnie doświadczenia Haberlandta zadają kłam temu przysłowiu. Przyznać trzeba, że uczeni naszych czasów coraz częściej wprowadzają nas w podziw, rozwiązując problemy, o których nie marzyli nawet nasi przodkowie. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że profesor Haberlandt nietylko niedomaganiom nerwowo-umysłowym wypowiedział nieubłaganą walkę. Niedawno wzbudził ogólne zainteresowanie swojemi metodami leczenia przestępców.

Mimo kryzysu, klęski bezrobocia i innych zawikłań społecznych, żyjemy jednak w lepszych, aniżeli nasi ojcowie czasach. Na głupotę nie znano dawniej lekarstwa, a z przestępstwem walczono wyłącznie zapomocą szubienic i tortur. Dziś znikają powoli dawne symbole krwawej sprawiedliwości, a na ich miejscu zjawia się — pompka do zastrzyków lekarza.

Dr. Feliks Burdecki.

Czy wiecie że

...wszystkie państwa europejskie są dłużnikami Stanów Zjednoczonych Ameryki. Najbardziej zadłużona jest Anglja, dług jej wynosi przeszło 11 miljardów dolarów, czyli mniejwięcej 100 miljardów złotych. Doniedawna bogata i dziś jeszcze niewątpliwie potężna Anglja znajduje się w sytuacji niezwykle trudnej, zwłaszcza, gdy uwzględnimy stały spadek dochodów państwowych Wielkiej Brytanji. Budżet państwa brytyjskiego na rok przyszły będzie prawdopodobnie zamknięty niesłychanym w dziejach Anglji deficytem kilku miljardów złotych. Drugim zrzędu dłużnikiem Ameryki jest Francja, której dług wynosi blisko 7 miljardów dolarów. Po Włochach, Belgji i Czechosłowacji na szóstem miejscu tej listy dłużników Ameryki znajduje się Polska. Dług nasz wynosi 435 miljonów dolarów, czyli około 4 miljardy złotych.

...coraz częściej chirurdzy dokonują operacji bez cięcia nożem mechanicznym. Prąd elektryczny, który w tak mnogich już wypadkach oddał nieocenione usługi medycynie i tym razem służy jej cudownemi swemi własnościami. Nóż elektryczny współczesnego chirurga działa w ten sposób, że przepala miejsca, które należy przeciąć. Metoda ta jest dogodniejsza od stosowanej dotychczas metody cięcia mechanicznego. Pod wpływem wysokiej temperatury następuje bowiem natychmiastowe skrzepnienie krwi w przeciętych maleńkich przewodach żył. Wskutek tego niema żadnej zbytecznej straty krwi, a równocześnie miejsce skrzepnięcia chroni organizm przed ewentualnem zarażeniem bakterjami. Większe arterje należy oczywiście, tak jak dotąd, przed przecięciem przewiązać. Warto jeszcze przy sposobności wspomnieć o oryginalnym sposobie tamowania krwawienia w wypadku, kiedy medyk zmuszony jest przeciąć narośl przesiąkniętą naczyniami krwionośnemi. Zauważono, że kawałeczki żywej materji mięśniowej gołębia działają niezwykle dodatnio na skrzepliwość krwi ludzkiej. Wobec tego na krwawiącą ranę przeflancowuje się wyciętą z gołębia materję mięśniową. Już w kilka dni po operacji obca materja cielesna zespala się zupełnie z ciałem ludzkiem.

Notatnik

NOWYM MINISTREM OŚWIATY został poseł Janusz Jędrzejewicz. Nowo mianowany minister jest wybitnym działaczem niepodległościowym i brał udział w walkach legjonów z zaborcami. W latach 1917 — 18 jest członkiem komendy naczelnej P. O. W. i pracuje publicznie w wydawnictwach niepodległościowych. Działalność pedagogiczną rozpoczął przed wojną, pracując w szkolnictwie prywatnem w Warszawie. Po uzyskaniu niepodległości prowadzi szeroko zakrojoną akcję oświatową na kursach dla dorosłych, zostaje dyrektorem państwowego seminarjum nauczycielskiego w Warszawie, a następnie wizytatorem szkół w ministerstwie oświaty. W obecnym sejmie został wybrany wiceprezesem klubu Bezpartyjnego Bloku. Minister Jędrzejewicz jest entuzjastą idei państwowo-obywatelskiego wychowania i na nowem stanowisku przyczyni się niezawodnie do zrealizowania jej w życiu.

* * *

DEFICYT BUDŻETU ANGIELSKIEGO wynosi sto dwadzieścia miljonów funtów szterlingów czyli więcej niż pięć miljardów złotych polskich. Sytuacja finansowa Anglji jest wskutek tego w chwili obecnej znacznie gorsza, niż każdego innego państwa. W wypadku, gdyby w przeciągu bieżącego roku nie nastąpiła zmiana na lepsze w sytuacji ekonomicznej Anglji, rząd brytyjski będzie zmuszony do chwycenia się najradykalniejszych środków. Mówi się o redukcjach zapomóg dla bezrobotnych, o zmniejszeniu poborów urzędniczych, o podwyższeniu podatków oraz o gruntownej redukcji urzędników we wszystkich ministerstwach. Kryzysowi wszechświatowemu nie potrafiło się oprzeć nawet takie bogate i zrównoważone finansowo państwo, jakiem była Anglja.

* * *

ZAPOWIEDZIANA WIZYTA FRANCUSKICH MINISTRÓW w Berlinie została odłożona na czas nieograniczony. Dyplomatycznym powodem przesunięcia terminu przyjazdu mężów stanu jest choroba ministra spraw zagranicznych Francji, Brianda, któremu lekarze nie zezwalają na odbycie uciążliwej podróży, podczas gdy premjer Laval bezwarunkowo życzy sobie jego udziału w naradach berlińskich. Istotną natomiast przyczyną odroczenia wizyty są względy polityki zagranicznej. Tematem rozmów francuskich i niemieckich mężów stanu ma być w głównej mierze uzyskanie przez Niemcy długoterminowych wielkich pożyczek od Francji. Ministrowie francuscy wolą zaczekać na wydanie przez trybunał haski orzeczenia w sprawie austro - niemieckiej unji celnej, gdyż od tego uzależniają stosunek swojego rządu do kwestji udzielenia Niemcom pożyczki. Odroczenie wizyty farncuskiej wywołało ogromną konsternację w niemieckich kołach politycznych.

* * *

OBOWIĄZEK REAGOWANIA NA NAPAŚCI prasy opozycyjnej wkłada na jednostki organizacyjne i na poszczególnych członków ostatnie zarządzenie naczelnych władz Związku Strzeleckiego. Tem samem zostaje unieważniony dotychczasowy rozkaz, zabraniający odpowiadania na napaści. „Cierpliwość nasza — mówi zarządzenie — wyczerpała się. Czas przeciwstawić się w zdecydowany sposób antypaństwowej akcji, wykorzystując do tego wszelkie dostępne środki. Dekret prasowy, interwencja sądów, zadośćuczynienie honorowe, o ile przeciwnicy są jeszcze zdolni do udzielania takiej satysfakcji, i wszelkie tym podobne kroki, wreszcie akcja prasowa z naszej strony, informująca społeczeństwo o fałszu, podłości i niebezpieczeństwie kraju, muszą wywrzeć skutek, pozwalający nam spokojnie pracować dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej".

* * *

KLĘSKA OLBRZYMIEJ POWODZI nawiedziła ostatnio Chiny, przynosząc chińskiej gospodarce krajowej niesłychane szkody. Skutkiem zniszczenia, wywołanego przez powódź przeszło trzydzieści miljonów ludności pozostaje bez dachu nad głową. Dziesięć miljonów z pośród nich znajduje się w skrajnej nędzy.

* * *

BRAT KRÓLA RUMUŃSKIEGO, książę Mikołaj, przybywa na parodniowy pobyt do Warszawy. Ks. Mikołaj jest inspektorem sił zbrojnych Rumunji i przybywa do Polski głównie w celu zapoznania się z lotnictwem polskiem. Wizyta ks. Mikołaja jest jednym z dowodów coraz bardziej zacieśniających się między obu krajami serdecznych stosunków, których rzecznikiem był zmarły ojciec ks. Mikołaja, król Ferdynand oraz panujący obecnie król Karol.

* * *

PIERWSZA ŁÓDŹ PODWODNA Rzeczypospolitej Polskiej „Ryś" przybyła do portu gdyńskiego. Na spotkanie wypłynęły okręty wojenne, parowce, jachty i kutry rybackie. Łodzi podwodnej towarzyszyły torpedowce polskie z kontrtorpedowcem „Wichrem" na czele. W powitaniu łodzi wzięła udział cała ludność Gdyni Marynarce polskiej przybywa nowa jednostka bojowa.

Pisaliśmy już w ubiegłym numerze, że od września „Strzelec" staje się pismem ilustrowanem. Prosiliśmy o przysyłanie wraz z artykułami fotografij z życia strzeleckiego. To jeszcze jednak nie wszystko, co w związku z tą miłą nowiną, chcieliśmy powiedzieć naszym Czytelnikom.

Wprowadzenie ilustracyj do „Strzelca" podnie sie znacznie koszta jego wydawnictwa. Wykonywanie klisz drukarskich, specjalny papier ilustracyjny, przystosowany do ilustracyj, inny sposób drukowania pisma — to wszystko kosztuje bardzo drogo.

Zdecydowaliśmy się jednak na to, gdyż ufamy, że Czytelnicy nasi rozumieją o ile powiększyły się koszta wydawania „Strzelca", dzięki wprowadzeniu ilustracyj i że zechcą administracji pomóc.

Każdy nowy prenumerator wiele znaczy dla pisma. Niech każdy pomyśli o zjednaniu jednego chociażby abonenta, a koszta ilustracyj będą pokryte.

Przy tej okazji przypomnijmy sobie również obowiązek prenumerowania „Strzelca" przez oddziały strzeleckie. Przeprowadźmy rachunek sumienia i odpowiedzmy, czy prenumerujemy pismo organizacji, do której należymy. Jeśli nie, pośpieszmy się ze spełnieniem naszego obowiązku. Bądźmy prawdziwymi strzelcami!

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

ROSNĄ NASZE KADRY

W dniu 12 b. m. zakończony został w Brześciu nad Bugiem miesięczny kurs dla kandydatów na referentów sportowych przy komendach powiatowych.

Kurs ten o charakterze centralnym dla okręgów Grodno i Brześć został w ostatniej chwili udostępniony również dla okręgów Z. S. Lwów, Przemyśl i Lublin, które jednak z kursu całkowicie nie skorzystały i nie wysłały całego przewidzianego dla nich kontyngentu. Miejscami więc na kursie podzieliły się w lwiej mierze Grodno i Brześć.

Ogółem w kursie uczestniczyło 23 strzelców na 30 przewidzianych planami kursu. Kierownictwo kursu spoczywało w wytrawnych rękach kierownika ośrodka W. F. kpt. Bandoły, który z pomocą swych ośrodkowych instruktorów sierż.: Zioły i Ringa, oraz instruktora K. G. ob. Grzechowiaka przeprowadził kurs pod każdym względem pierwszorzędnie.

Cały nacisk nauczania położono na praktyczne zaznajomienie kursantów z czekającemi ich w terenie pracami, oraz na danie im wskazówek, z której strony należy się na wsi brać do wych. fizycznego.

Ponieważ na kursie przeszło 50 proc. stanowili nauczyciele należy mieć nadzieję, że praca instruktorów nie poszła na marne i że zdobyte wiadomości znajdą zastosowanie w ich pracy na terenie Związku, bądź też w ich pracy zawodowej.

Specjalny nacisk położono na opanowanie techniczne i sędziowanie gier sportowych. Że kursanci opanowali gry to najlepszy dowód, iż nowicjusze nigdy przedtem w koszykówkę niegrający pobili przy końcu kursu drużynę korzykówki 35 p. p. należącą do ekstra klasy brzeskiej. Wynik 33:13 nie można nazwać przypadkowym, był on wypracowany poprzedniemi meczami wewnętrznemi kursu. A trzeba wiedzieć, że powstały wśród małego światka kursu dwie stale z sobą rywalizujące drużyny „ligowe" jedna pod przewodnictwem ob. Grzechowiaka, druga sierż. Zioły.

Poza grami sportowemi dużą frekwencją zawsze cieszyło się strzelanie. Podobno z braku czasu pilniejsi już o godz. 5 rano wychodzili na treningi strzeleckie, przygotowując sie do odznaki i kupując na własny koszt sporo amunicji.

Niedziw też, że odznaki pękały jedna za drugą. Jedynie jednemu nieszczęśliwcowi nie udało się jej uzyskać.

W dziedzinie lekkiej atletyki położono nacisk na organizację prób na P. O. S. Owocem tej pracy i systematycznego przygotowania się osobistego było 15 zdobytych odznak, oraz szereg zaświadczeń.

Duży ruch na kursie zrobiły również wiatrówki, z któremi kursanci zetknęli się niejednokrotnie poraz pierwszy w życiu.

Wszyscy uczestnicy kursu odbyli egzamin ze znajomości prowadzenia gier sportowych i jedynie nieprzybycie delegata Polsk. Zw. Gier Sportowych spowodowało nieotrzymanie praw sędziowskich P. Z. G. S.

Stronę teoretyczną prowadził kpt. Bandoła oraz dr. Łukaszewicz.

Kurs ukończyli wszyscy uczestnicy, z czego siedmiu z postępem bardzo dobrym — reszta dobrym.

Świadectwo ukończenia kursu otrzymali: ob. ob. Pieczora St. — Lida, Dziaduła Józ. — Sokółka, Kucharo Konst. — Postawy, Mystkowski St. — Wysokie Maz., Tomczyk Bron. — Wołkowysk, Dawidowicz Wł. — Gruszków, Kolendo Iz. — Jasionówka, Tumiłowicz M.—Indura, Bieńkiewicz Zygm.—Wilejka, Kupiec Cz. — Zalesie, Szczepaniak P. — Janów Lub., Kazanowski Józ. — Gorzków, Nowicki Miecz. — Radom, Pajewski Józ. — Mauczadz, Kuchciński St. — Siemiatycze, Bobrowski Wikt. — Bielsk - Podl., Pochłowski Teod. — Pińsk, Legowicz St. — Motol, Rogosz Wł. — Brześć, Maciesza Wacł. — Siejłowicze, Szypulski St. — Łuków, Pałusko Ant.—Brześć, Siergiel Teod. — Baranowicze.

Spodziewać się należy, że nasi absolwenci wezmą się teraz do pracy sportowej w terenie z należytem zrozumieniem jej ważności w stowarzyszeniach, a zwłaszcza na głuchej wsi i że nie zapomną o nadsyłaniu z niej sprawozdań do „Strzelca".

M. K

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

POLSCY WIOŚLARZE — WICEMISTRZAMI EUROPY. W mistrzostwach wioślarskich Europy rozegranych w Paryżu — wicemistrzostwo Europy w czwórkach bez sternika zdobyła drużyna polska w składzie: Mikołajczak, Nowakowski, Budzyński i Kasprzak. Pierwsza — Szwajcarja, druga Holandja, trzecia Francja. W innych konkurencjach Polacy zostali wyeliminowani — w półfinałach.

NOWY REKORD POLSKI W BIEGU NA 2 KLM W niedzielę 15 b. m. Janusz Kusociński ustanowił nowy rekord polski, przebiegając przestrzeń 2 klm. w *czasie 5 m. 32,4sek.* Nowy rekord Kusocińskiego jest zaledwie o 10 sekund gorszy od ustanowionego niedawno rekordu światowego.

PORAŻKA POLSKI W MECZU PŁYWACKIM Z CZECHAMI. Międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Czechy rozegrane w dniu 15 i 16 b. m. w Pradze, przyniosły wysokie zwycięstwo Czechom — którym ulegliśmy w stosunku 39 : 63 pkt. Dotkliwa klęska nie oznacza bynajmniej spadku klasy polskiego pływactwa. Przeczy temu bowiem szereg nowych rekordów polskich, ustanowionych na tym meczu. Walczyliśmy z przeciwnikiem o klasie bardzo wysokiej — i mimo bohaterskich zmagań — przegrać musieliśmy. Najlepszym z polskich zawodników był — najszybszy pływak zawodów

praskich — Bocheński, zwycięzca 100 m. stylem dowolnym. W meczu piłki wodnej (waterpolo) zwyciężyli Czesi 8:0.

ŚLĄSK POLSKI ZWYCIĘŻA ŚLĄSK NIEMIECKI. Rozegrany w Bytomiu mecz lekkoatletyczny - Śląsk polski — Śląsk niemiecki przyniósł zwycięstwo Polakom 72:66 pkt. W konkurencji pań uzyskano wynik nierostrzygnęty 47:47 pkt.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO LIGI. W sobotę i w niedzielę rozegrano sześć meczów o Mistrzostwo Ligi. Najlepiej powiodło się stołecznej Polonji, która wywiozła ze Lwowa cztery punkty — zwyciężając w pierwszym dniu Czarnych 2:0 i w drugim Lechję 1:0. Druga drużyna stołeczna — Legja — zwyciężyła po pięknej i pełnej emocji walce — Cracovię w stosunku 3:1. Warszawianka uległa Ł. K. S-owi 3:0. Garbarnia uzyskała dwa punkty w walce z Pogonią. Wynik meczu 3:1. Ruch odniósł niespodziewane zwycięstwo nad leaderem Ligi — Wisłą w stosunku 2:0. Prowadzi nadal — Wisła przed Pogonią, Garbarnią, Legją i Wartą. Najmniej punktów straciły— piąta w tabeli — Warta i Garbarnia; na szarym końcu kroczą: Warszawianka, Czarni i Lechja.

W OBOZIE PRZODOWNIC ĆWICZEŃ CIELESNYCH W GOSTYNINIE

Wita nas komendantka obozu ob. Zofja Stefańska. Przodownice właśnie wracają z ćwiczeń.

Zjechały tu z całej Polski. Łącznie z personelem instruktorskim i administracyjnym obozuje tu około sto niewiast.

Życie według trybu wojskowego. Zajęcia rozpoczyna pobudka i poprzedza wspólna modlitwa. Potem gimnastyka i porządkowanie. Ćwiczenia z zakresu w. f. wedle zgóry przemyślanego obfitego materjału. Po przerwie obiadowej gimnastyka metodyczna, teorja, gry i pisanie wzorców. Pracowity dzień kończy wspólne przemiłe obozowe ognisko...

Śród leśnej ciszy słychać trzask płonących gałęzi i żarnego igliwia. Pieśń raz swawolna, raz smętna, poczem następują amatorskie produkcje. Natrafiliśmy na występ gorąco oklaskiwanych Pata i Patachona.

Dwa razy w tygodniu dostęp do ogniska (zresztą — raj zakazany) mają goście z miasta, członkowie Strzelca i klubów sportowych. Codziennie natomiast zasiadają przy ognisku dziewczęta z miasta i okolicy.

Obóz przygotowuje instruktorki w. f. dla organizacyj; uczestniczki osobną deklaracją zobowiązują się do bezinteresownej pracy w swoich klubach i zrzeszeniach.

Prozę życia obozowego upiększają wycieczki. Szczególnie wiele wrażeń przyniosła wycieczka statkiem z Płocka do Torunia.

Komendę naczelną sprawuje referentka okręgu IX prof. Zofja Stefańska. Serdeczna opieka i życzliwe traktowanie spraw i potrzeb uczestniczek obozu zjednały komendantce szczerą sympatję, opiewaną w obozowych piosenkach. Dział administracyjno - gospodarczy prowadzony jest tu przez organizację Przysposobienia Kobiet Dla Obrony Kraju z terenu okręgu brzeskiego. Ćwiczenia i zawody sportowe odbywają się na dobrze utrzymanym stadjonie sportowym. Na niepozornej rzeczce urządzono doskonałą pływalnię.

Obóz skończył się w pierwszej połowie sierpnia, aby zrobić miejsce nowemu turnusowi — żeńskiego kursu gier ruchowych.

Miło i szybko upłynął nam czas. Żegnami miłemi okrzykami opuszczamy gościnny obóz.

Jacek Jedliński

Trybuna czytelników

O TYP PRAWDZIWEGO STRZELCA I KOMENDANTA

Kilka lat temu, zajęty sprawami kasowemi w lokalu naszego obwodu, usłyszałem słowa: „Obywatelu Komendancie, melduję się do pracy strzeleckiej". Komendant obwodu, zaorany po uszy i narzekający stale na brak chętnych i odpowiednich ludzi do pracy, został zaskoczony podobnem oświadczeniem. I nic dziwnego, gdy weźmie się pod uwagę, że cała masa wartościowych jednostek wałęsa się po ulicach, szlifując bruki lub przesiadując w dusznych lokalach restauracyjnych, zamiast poświęcić wolny czas pracy nad wychowaniem dobrego obywatela — żołnierza. Owszem, dużo ochotników przeszło przez nasze szeregi strzeleckie. Ludzie ci jednak nie przyszli szczerze pracować dla dobra państwa i społeczeństwa. Cel ich — to śmieszny pęd ku sławie lub zdobycie korzyści materjalnych. Niestety zawiedli się. Odeszli wkrótce z doświadczeniem, że Związek Strzelecki to nie odskocznia dla osobistych korzyści. Nie można jednak ich miarą mierzyć wszystkich. Trzeba każdego przyjąć i przekonać się, co on jest wart i czy zasługuje zwać się strzelcem. To też komendant obwodu rozpoczął rozmowę z przybyłym, który nie czekając na pytania, sam w krótkich słowach wyjaśnił swoje zgłoszenie: „Ukończyłem szkołę techniczną i podchorążych rezerwy. chcę po powrocie z wojska pracować dla dobra idei strzeleckiej, widząc w niej jedyne zadowolenie życiowe". Słowa te były wypowiedziane z taką prostotą i szczerością, że Komendant obwodu powierzył mu funkcję referenta organizacyjno-wyszkoleniowego. I od tej chwili rozpoczął pracę nowy referent w komendzie obwodu, przychodząc regularnie we wszystkie dnie urzędowania. Nadzwyczaj skromny, małomówny, wykonywał powierzone obowiązki z całem poświęceniem — nie narzekając nigdy na przeszkody, których w naszej pracy nie brak. Po reorganizacji obwodu i stworzeniu trzech powiatów, został zastępcą komendanta i wreszcie w bieżącym roku — komendantem Powiatu. Teraz dopiero, mając wolną rękę, rozpoczął pracę w powiecie. Będąc przeciwnikiem pracy papierkowej, prowadzi ją w terenie. Niema niedzieli, święta — by nie był w kilku oddziałach, a bardzo często i w tygodniu, gdy zachodzi potrzeba. Zimno, deszcz, błoto — on stale w terenie. Przeprowadza lustrację, usuwa braki, zachęca do wytrwałej pracy, wygłasza odczyty, stara się poznać życie każdego strzelca — jest wymagającym komendantem, ale zarazem najlepszym opiekunem i przyjacielem szarej braci strzeleckiej. Najlepiej czuje się wśród strzelców — bo to jego żywioł. Nic nie widzi poza organizacją. Poświęca jej cały wolny czas po całodziennej pracy zawodowej. Nawet w czasie sześciotygodniowych ćwiczeń wojskowych, nie może rozstać się z powiatem. Staje więc do raportu z prośbą o urlop na każdą sobotę i niedzielę. Tępi nieróbstwo. Specjalną opieką otacza zawodników, rozumiejąc doskonale, że uzyskanie dodatnich rezultatów zależne jest w dużej mierze od roztoczenia należytej opieki nad zawodnikiem. Bardzo często — podczas zawodów marszowych — maszeruje przy drużynie, biorąc udział w zawodach sportowych wspólnie ze strzelcami. Zawsze uśmiechnięty, pełen energi i zapału do pracy — zyskał sobie sympatję szeregów strzeleckich i uznanie przełożonych. Takich musimy mieć strzelców, komendantów, członków zarządów — a wówczas pozbędziemy się letargu w oddziałach strzeleckich i wyższych jednostkach organizacyjnych, (o czem słusznie pisał ob. Budzyński w Nr. 31 „Strzelca"), pracując jedynie dla dobra i potęgi Polski.

Sosnowiec. *S. Abratański.*

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH





UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W SIERAKOWIE w dniu rocznicy zbrojnego czynu legjonowego obóz instruktorski wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego, rekrutujący się z nauczycieli, urządził dla całej grupy obozów letnich uroczyste ognisko obozowe. Na program złożyły się: chór, który odśpiewał I Brygadę, piękna gawęda, podkreślająca znaczenie wychowawcze czynu 6 sierpnia, (wygłosił ją szef wydziału wych. obyw. Kmdy Gł. Z. S. ob Golka), dalej nastąpiły deklamacje, inscenizacja piosenki „Leguny w niebie", chór „Pierwsza Kadrowa", „Naprzód drużyno strzelecka", a na zakończenie deklamacja zbiorowa — „Fanfary 1 p. p. Leg.". Jako goście przybyli na uroczystość: komendant grupy obozów mjr. Stebnowski, kwatermistrz obozów kpt. Spychalski, oficerowie i podoficerowie — instruktorzy z rodzinami, obóz harcerski z kmdtem Czarneckim na czele, oddziały Z. S. z Sierakowa i Grobi oraz liczni goście z okolicy. Należy podkreślić nastrojową atmosferę, w jakiej odbyła się cała uroczystość, dzięki specjalnym warunkom obozowym. Stała się ona dzięki pięknemu wieczorowi, leśnemu otoczeniu, miłą a jednocześnie stojącą na wysokim poziomie artystycznym wieczornica uroczystościową, która tak na uczestnikach, jak i na widzach wywarła niezatarte wrażenie, a wszystkim swą bezpośredniością i doskonałem, nastrojowem ujęciem całości trafiła do serca.

* * *

W KALISZU Związek Strzelecki obchodził 17 - ą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej strzeleckiej w bój o niepodległość Polski bardzo uroczyście. W dniu 5 sierpnia r. b. wieczorem odbył się capstrzyk, w którym wzięła udział kompanja strzelców na czele z orkiestrą 29 p. S. K. Capstrzyk ruszył z pod lokalu Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego pod ratusz, gdzie obok płyty poległych powiatowy Komendant p. w. i w. f. por. Otwinowski odczytał historyczny rozkaz Marszałka Piłsudskiego z dnia 5 sierpnia 1914 r., a następnie wskazując w przemówieniu na bohaterstwo pierwszych strzelców wzywał obecnych do pójścia ich śladem. Po odegraniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Pierwszej Brygady" capstrzyk ruszył przez ulice miasta. W dniu 6 sierpnia wieczorem w świetlicy przy ulicy Strzeleckiej 3 odbyła się uroczysta akademja, urządzona staraniem Związku Strzeleckiego w obecności przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, legionistów, strzelców i ich rodzin. Akademję zagaił inspektor szkolny, vice-prezes zarządu powiatowego Z. S. ob. Bronisław Robak podniosłem przemówieniem o czynie strzelców w dniu 6 sierpnia 1914 r., zakończonym zwycięstwem pod dowództwem Komendanta Piłsudskiego przy udziale całego narodu i armji polskiej w dniu 16 sierpnia 1920 roku. Mówiąc o czynach Chrobrego, Batorego i Sobieskiego porównał je z czynami Marszałka Polski, a okrzyk wzniesiony na Jego cześć żywo został podchwycony przez obecnych. W następnych numerach programu były deklamacje, śpiew i koncert orkiestry 29 p. S. K. Publiczność żywo dziękowała oklaskami poszczególnym wykonawcom darząc w pierwszym rzędzie swą sympatją stojących na czele Strzelca — prezesa Bujnickiego i komendanta powiatowego Turczynowicza.

PRACA W ODDZIAŁACH

W HERBACH - POLSKICH pow. częstochowskiego praca strzelecka rozwija się w szybkiem tempie. Oto jak opisuje jej rozwój ob. oddziałowy Cierpiał: „Od powstania naszego oddziału, który zorganizował się w dnu 27 kwietnia 1930 roku —praca idzie w myśl ideologji strzeleckiej po linji wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego oraz wychowania obywatelskiego. Do pracy stanęło 27 obywateli, w ciągu paru miesięcy oddział powiększył się do liczby 48 członków czynnych i z każdym dniem swój stan zwiększa nadal. W roku 1931 zdało egzamin 13 strzelców z wyszkolenia p. w. oraz zdobyło kilka odznak za „pięciobój sportowy Z. S.". Na wiosnę urządzono kilka zabaw i imprez sportowych, a z dochodu zakupiono umundurowanie dla całego oddziału, wynajęto świetlicę, gdzie w wolnych chwilach gromadzi się nasza brać strzelecka i czyta pożyteczne dzienniki i książki. Przy oddziale męskim zorganizowano sekcję żeńską, która bierze udział w każdej uroczystości i w imprezach sportowych. Brak jedynie komendantki, którąby mogła prowadzić pracę kobiet po linji wytycznych władz Związku. Aby ten brak usunąć sekcja wysyła ob. Howzunównę na kurs, by po ukończeniu takowego sekcja mogła współzawodniczyć z innemi oddziałami żeńskiemi. W pracy tej bierze największy udział ob. Milczarek Józef, prezes oddziału, który pomimo podeszłego wieku nie szczędzi swych trudów, a poświęca się z całym zapałem i pobudza do pracy opieszałych. Komendant oddziału ob. Robakowski Leon jest zamiłowanym sportowcem — to też cały oddział pod względem wychowania fizycznego postawiony jest bardzo dobrze.

WALNE ZEBRANIA

W WILNIE żeński oddział Związku Strzeleckiego był dotychczas bez zarządu i pozostawał pod kierownictwem komendantki. Ostatnio zostało zwołane walne zebranie członkiń, na którem powołano zarząd w następującym składzie: prezeska — ob. Hillerowa Marja, wice - prezeska ob. Piłsudska Wanda, sekretarka ob. Ptaszyńska Janina, skarbniczka ob. Kaczkowska Janina, członkinie zarz. ob. ob.: dr. Marynowska, Kiersztowa, Jarystowa Michalina oraz Doboszowa. Do Komisji Rewizyjnej weszły: Przewodnicząca — ob. Kijakowska Stefanja, oraz ob. ob.: Lukiewiczowa J., Mazurowa C., Markowa Eug. Dnia 7 czerwca b. r. odbyło się pierwsze zebranie zarządu, na którem były omawiane sprawy bieżące związane z życiem oddziału.

INSPEKCJE ODDZIAŁÓW

W BOBOWIE, pow. toruński odbyła się lustracja oddziału strzeleckiego przez komendanta powiatowego Z. S. w obecności przewodniczącego powiatowego komitetu w. f. i p. w. p. starosty Kalksteina i prezesa powiatowego zarządu Z. S. ob. dr. Jodłowskiego. Lustracja wykazała, że oddział stoi na odpowiednim poziomie wyrobienia bojowego i ideowego. Podobna lustracja odbyła się w tym samym czasie w oddziale w Grabowie. Mimo ciągłych ataków prasy endeckiej na po-

morskie oddziały strzeleckie, strzelcy pracują w ożywionem tempie i coraz bardziej zbliżają się do wytkniętego przez naszą organizację celu. Życzymy im powodzenia.

* * *

W ŚREMIE sport rozwija się w bardzo ożywionem tempie. Z najwyższem zadowoleniem i radością powitać nam należy minioną niedzielę 2.VIII. 31 r. Śmiało nazwać ją można „Dniem zgody" W tym dniu stanęły do walki sportowej dwa zespoły organizacyj dotąd sobie przeciwnych, „Śremianka" młody zespół Związku Strzeleckiego w Śremie i „Sokół" z Książa. Zniknęły antagonizmy, a górę wziął duch zgody, duch wytężonej pracy w myśl hasła „w zdrowem ciele — zdrowy duch". Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie, a to na skutek panującego bardzo silnego upału, który się dotkliwie dawał we znaki poszczególnym graczom. Do przerwy ożywiona, opadła po przerwie znacznie na tempie. Z pośród graczy młodej „Śremianki" wyróżnili się Kłosowski i Wysocki, przyczem ze strony przeciwnej na uwagę zasługuje Weinert. Wynik końcowy gry 5 : 4 na korzyść „Śremianki" Z. S. Oby to pierwsze zwycięstwo odniesione przez młody zespół strzelecki na własnym gruncie z pełną zapału drużyną „Sokoła" było podkładem silnym pod dalszy świetny rozwój obu drużyn i oby niedziela miniona była rzeczywistem znakiem zatarcia się bez śladów antagonizmów partyjnych. Mecz niedzielny „Śremianka" — „Sokół - Książ" niech będzie zaczątkiem i fundamentem współpracy organizacyj dotąd poróżnionych, współpracy w samej rzeczy bardzo pożytecznej i na skutki napewno niedługo na siebie dającej czekać.

Por. Banasik

NOWE ODDZIAŁY

W KĄKOLU, pow. toruński odbyło się ostatnie organizacyjne zebranie oddziału strzeleckiego. Obrady zagaił prezes oddziału Kozibor — ob. Rutynowski. Na przewodniczącego zebrania powołano ob. Zawadzkiego, na sekretarza — ob. Pastuchowa. Po referacie delegata kierownictwa powiatowego wybrano zarząd w składzie: ob. Matuszewski — prezes, ob. Pastuchow — sekretarz, ob. Józefiak — skarbnik. Komendę oddziału objął ob. Nowicki. Na członków oddziału zapisało się 20 osób. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty". Nowemu oddziałowi życzymy jaknajpomyślniejszej pracy dla dobra państwa i organizacji. Niech powstawanie wciąż nowych oddziałów na terenie Pomorza będzie odpowiedzią pomorskiego społeczeństwa na ataki endeckiego partyjnictwa przeciwko Związkowi Strzeleckiemu.

* * *

W RADOMSKU w obecności delegatki komendy Okręgu łódzkiego, ob. St. Kozakówny oraz kierownika powiatowego Związku Strzeleckiego ob. inspektora St. Mijasa odbyło się zebranie organizacyjne żeńskiego oddziału strzeleckiego. Po zagajeniu przez ob. St. Mijasa i scharakteryzowaniu przez ob. St. Kozakównę celów i zadań Związku Strzeleckiego obecne na zebraniu zgłosiły chęć do wstąpienia w szeregi żeńskiego Związku Strzeleckiego. Równocześnie wybrano zarząd oddziału w następującym składzie: przewodnicząca — Janina Klimkiewiczowa, viceprzewodnicząca — Marja Michalska, sekretarka — Jadwiga Pruszyńska, skarbniczka — Paulina Giezastęp. skarbniczki — Irena Wautuchowiczowa. Do komisji zastęp. skarbniczki — Irena Wautuchowiczona. Do komisji gospodarczej powołano: na przewodn. ob. Ludwikę Dawidowiczową, sekret. — ob. Zofję Popielową, skarbn. — ob. Józefę Żebrowską i ob. ob. Helenę Michałkową, Zofję Goszczyńską, Sabinę Molikównę, Marję Zawadzką, Helenę Kaurzelównę i Eugenją Hatrwigową. Do Kom. Rewizyjnej weszły: przewodn. ob. Helena Mijasowa, członk.: ob. Eugenja Lisowa i ob. Felicja Hanulakówna. W dniu 6-go lipca b. r. na pierwszem zebraniu zarządu postanowiono urządzić w m-cu wrześniu b. r. wykłady na temat „Obrona przeciwgazowa" oraz uchwalono otwarcie bezpłatnego kursu robót kobiecych i kurs kroju i szycia pod kierownictwem sił fachowych. *J. Klimkowiczowa.*

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA

W ZAMOŚCIU w konkursie chórów ludowych zorganizowanym przez Lubelski Wojewódzki Związek Teatrów Ludowych wziął udział zespół miejscowego oddziału strzeleckiego, zdobywając ogólne uznanie i pochwałę za doskonałe wykonanie pieśni ludowych i strzeleckich.

WYCIECZKI STRZELECKIE

DO CZERNY zorganizował wycieczkę krajoznawczą oddział strzelecki w Niwce, pow. sosnowiecki. Udział wzięli wszyscy członkowie oddziału, zarząd oraz sympatycy. Ogólna liczba uczestników wynosiła 40 osób. Oczekujemy od strzelców z Niwki obszerniejszego sprawozdania.

* * *

Z POZNANIA urządzona została wycieczka strzelecka nad morze. Otrzymaliśmy z niej następującą korespondencję: „Rzucona na Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. powiatu poznańskiego w dniu 14 maja b. r. przez b. senatora ob. M. Siekierskiego z Pobiedzisk śmiała myśl urządzenia wycieczki nad polskie morze, rychło znalazła urzeczywistnienie. Oto w niespełna trzy miesiące — dzięki energji i sprężystej akcji około organizacji wycieczki, prowadzonej przez prezesa powiatowego zarządu Z. S. ob. dr. Koniecznego i wydajnej pomocy Koła Przyj. Z. S. w powiecie poznańskim — trzysta przeszło osób zajęło dnia 7/8 b. m. wagony specjalnego pociągu, który zawiózł uczestników na następny dzień 8.VIII b. r. rano do Gdańska. Tutaj rolę przewodników objęli ob. prezes dr. Konieczny i ppłk. Wojciechowski, główny i jedyny intendent całej wycieczki W Gdańsku zwiedzono zabytki, sięgające czasów polskich królów poczem uczestnicy przejeżdżali się bądź parostatkiem po zatoce gdańskiej, bądź udali się do Oliwy, by jaknajprędzej ujrzeć morze. Z Gdańska wycieczka udała się do Gdyni a stąd następnego dnia po przenocowaniu do Rożewa. Ze stacji kolej. Wielka - Wieś po spożyciu wspólnego śniadania na murawie, wpierw piękną nową szosą, później brzegiem morza, odbyli wycieczkowicze 3-godzinny spacer, a osiągnąwszy Rożewo, wśród wesołego nastroju zażyli kąpieli morskiej, poczem nastąpił w obozie letnim DOK. VIII wspólny obiad. Wieczorem po spożyciu kolacji pociąg dowiózł wycieczkowiczów na nocleg do Gdyni, którą zwiedzano dnia następnego wedle wskazówek Komis. Rządu, któremu tą drogą należy podziękować za opiekę i pomoc przy urządzaniu wycieczki. Wydelegowani przez Komisarjat Rządu m. Gdyni przewodnicy z gorliwością wyjaśniali budowę portu polskiego. Bogactwa portu wywarły na uczestnikach wycieczki niezatarte wrażenie, zwłaszcza że mieli sposobność oglądania wszystkich basenów z przyległemi molami i wszelkiemi urządzeniami technicznemi (portowemi) od strony morza z pokładu holownika „Ursus", a później na lądzie bezpośrednio przy równoczesnem szczegółowem objaśnianiu przez przewodników. Po obiedzie sto przeszło osób wybrało się na Hel, druga część wycieczki udała się na Kamienną Górę, inni do Orłowa lub Sopot, reszta zwiedzała jeszcze Gdynię, gdyż wycieczkowicze mieli zupełną swobodę do zwiedzania indywidualnego. Wieczorem nastąpił wyjazd z Gdyni w kierunku Torunia, który zwiedzono czwartego i ostatniego dnia wycieczki 11.8. br. Przy śpiewie, nad wieczorem, umajony zielenią pociąg zajechał na peron poznańskiego dworca. Na twarzach czytać można zadowolenie, radość i życzenie odbycia nowej wycieczki. A możeby tak w „Polskie Góry"!

STRZELECKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

CAŁY ŚWIAT DOWIEDZIAŁ SIĘ O STRZELECKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W POLSCE.

Na murach miast całej Europy i Ameryki, oraz w większych ośrodkach Dalekiego Wschodu i północnej Afryki, pojawił się olbrzymi plakat reklamowy 28-ch Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwa Świata w Polsce (Lwów, 23.VIII — 6.IX 1931 r.) Plakat wykonany przez znanego artystę malarza Stefana Norblina przedstawia postać średniowiecznego strzelca na tle Lwowa — Miasta Wież.

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI.

W czasie trwania Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwa Świata odbędą się we Lwowie w okresie 25 — 30 sierpnia r. b. zawody tenisowe o Mistrzostwo Polski. W zawodach ty h, które odbędą się na kortach lwowskiego klubu tenisowego wezmą udział rakiety o światowej sławie — Jadwiga Jędrzejowska, Ignacy Tłoczyński, Maks Stolarow, Józef Hebda i inni.

Tenisowe Mistrzostwa Polski będą stanowiły dużą sensację dla uczestników strzeleckich Mistrzostw Świata — miłośników białego sportu.

MECZ POLSKA — SZWECJA.

Na skutek inicjatywy szwedzkich czynników sportowych w okresie trwania Międzynarodowych Zawodów o Mistrzostwo Świata we Lwowie odbędzie się mecz strzelecki Szwecja—Polska. Obydwa państwa wyznaczą do tego spotkania zespoły złożone z 5 strzelców, którzy staną do konkurencji z karabinu wojskowego w pozycji leżącej na 300 mtr., względnie z karabinu małokalibrowego również w pozycji leżącej na 100 metrów.

Mecz prawdopodobnie odbędzie się dnia 1 września b. r. we Lwowie. Cenną nagrodę honorową ofiarowuje p. Zygmunt Brodaty ze Stockholmu.

NAGRODY NA STRZELECKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Polski Komitet Organizacyjny przygotował na Strzeleckie Mistrzostwa Świata szereg cennych nagród honorowych w ilości 294 sztuk, oraz przeznaczył 58.000 złotych na nagrody pieniężne. Wszystkie nagrody honorowe są wykonane według projektów polskich artystów.

Poza nagrodami ofiarowanemi przez Polskę rozegrany zostanie również puhar narodów, który w roku ubiegłym został zdobyty w Antwerpji przez Stany Zjednoczone Ameryki. Puhar ten ofiarowany w r. 1927 przez prezydenta Argentyny posiada wysokość półtora metra.

REPREZENTACJA SZWECJI W POLSCE.

Na czele reprezentacji Szwecji, jaka weźmie udział w XXVIII-ch Międzynar. Zaw. Strzel., Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwa Świata w Polsce przybędzie gen. G. Akerman, przewodniczący rady obrony państwa, prezes szwedzkich związków strzeleckich, jedna z najbardziej popularnych i wpływowych osobistości w swoim kraju. Zespół reprezentacyjny szwedzki składać się będzie z 12 zawodników. Obowiązki attaché przy osobie gen. Akermana pełnić będzie por. C. A. Lundquist.

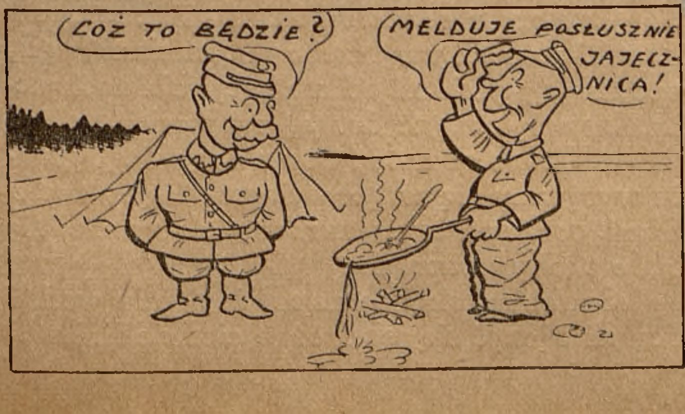
PRZYGODY STRZELCA ANTKA SWĄT W OBOZIE LETNIM

Historja w 12 serjach

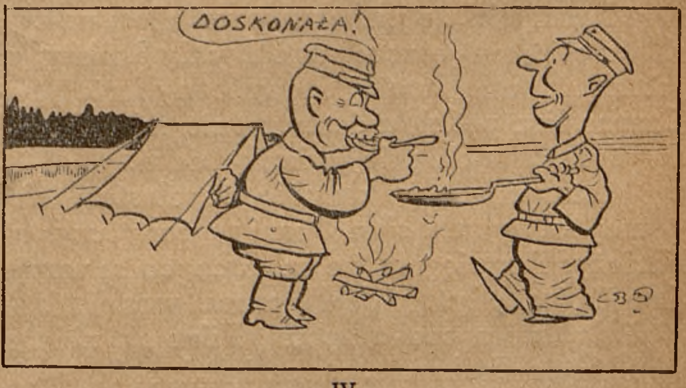
I.



II.



III.



IV.



J. KADEN - BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

XXI.

A o tym dworze pańskim, wymuskanym, cacanym, jak się nazywał pamiętać nie warto, gdzie zajechaliśmy pełni wielkiej radości — szarże pobiegły golić się i myć pod studnię, by się damom godnie przedstawić, a damy pochowały się jak w kiepskim pasjansie i nie wyszły...

Panowie, niby stare, nadęte fagasy za krzesłem oficerskiem stali, nie chcąc kompromitować swego imienia przy stole polskich wojskowych. O tym dworze wspominać nie warto, gdzie siana, jadła było w bród—a tylko serca nic.

Stąd poniosła nas już naprzód bitwa.

Wiem, żem pod tarczą księżyca w huku armat i śpiewie słowików wybiegł w parku na drogę, by tu czekać na jakichś łączników.

Wiem, żem gdzieś na podwórzu spostrzegł nagle, iż na starych, malowanych saniach, pogrążonych w szemrzącej fali słomy, bawią się wiejskie dzieci.

Wiem, żem tu później minął przez dwór pełen życia i wszystkiego dostatku, a ruina i pożar sądzone były wszystkim jego ścianom. Za chwilę baterja biła tuż pod oknem, a pani czarno ubrana wybierała łyżką masło na zimny liść zielony, właśnie na kilka minut przed salwą granatów.

Pamiętam, że już w nocy wróciłem na podwórze, gdzie jeszcze rano kwitły kwiaty, a teraz leżał na gazonie przewrócony fortepian. Czarna lira pedałów instrumentu mieściła w swym zarysie dalekie gwiazdy nieba.

Od werandy po klombie, z szelestem wilgotnej trawy szła siwa pani w powłóczystej odzieży: Przysięgam, że ta sama, co tu wszędzie, która, gdyśmy do Pińczowa weszli, zapłakała, która czeka pod Wilnem, zbiera składkę w Krakowie, przed każdym bojem z trwogą nazwiska nasze liczy...

Od jasnych okien dworu szła niewstrzymanie naprzód, rzucając cień przez trawę aż po wysokie gwiazdy, gałęziami drzew objęte.

BITWA POD KONARAMI.

Po kilku dniach forsownego marszu od przejścia Nidy zatrzymała I Brygadę pod Konarami rozwijająca się bitwa. Kolumny nasze stanęły za wzgórzem.

Gęsto już świszczały nad lasem Płaczkowic szrapnele, wyraźnie słychać było strzelaninę karabinową na skrzydłach, gdy podchodziły ku polu bitwy ostatnie nasze oddziały.

Ustawał śpiew, który płynął przez tyle wsi, łanów i pól, rwało się echo trąbki, aż zamilkła zupełnie. Powoli spadały kłęby kurzu, osnuwające piechotę.

Ze wzgórza, pod którem zatrzymały się kolumny, widać było cały teren przyszłej bitwy. Wiosenne słońce paliło zgóry, kładąc siwo - niebieskie cienie między płową falą zbóż, toczących się po skłonach.

Nawprost Konar, obrzeżony szlakiem piasku, widniał folwark Przepiórów, schowany w gęstym kłębie zieleni starych drzew. Nikt jeszcze wówczas nie przypuszczał, że pod murami tego spokojnego folwarku przejdzie drugi pułk I-szej Brygady próbę bohaterstwa i tak trudnej wytrzymałości.

Na prawo od Przepiórowa zielenił się las Płaczkowicki, który w tej chwili napełniały łomotem szrapnele, a w którym walczyły naprzemian pułki armji, nasz V-ty bataljon, Rosjanie, honwedzi, a nawet baterje I-szej Brygady, powstrzymując nawał rosyjskiej piechoty.

Za wąwozami biegły lesiste wzgórza i odkryta łysina pagórka, — numer 282 wedle mapy. Nikt jeszcze nie przypuszczał, że wzgórze owo, leżące przed Kozinkiem, wyrywać sobie będą walczące strony. Że tam trzeci bataljon 1-go pułku jeszcze raz postawi się w najcięższej chwili niczem stara gwardja.

Z za wzgórz, chałup i wsi — z poza rozpędzonej fali sandomierskich pól widniały u krańca mury Włostowa.

Teren, który rozciągał się przed nami, pełen wzniesień i zagłębień, wąwozów i niedostrzeżonych przejść, obiecywał walkę trudną i zawiłą.

Brygadjer Piłsudski i szef sztabu Sosnkowski stali na wzgórzach konarskich, gdy opodal w pędzie zajechała artylerja austrjacka, by wspomagać drugą, usadowioną niżej, przed Wolą Konarską. Coraz z sypkiego gruntu wyrywały się w górę ciemne kłęby zrytej ziemi, coraz na czystem niebie ukazywały się białe puchy szrapneli.

Spokojną okolicę napełniać jęła walka. Powoli sączyć się jęły różne cienkie linje te-

lefoniczne, ludność miejscowa znikła, jakby pod ziemię się zapadła, cisza oprzędła chaty, a ogień huczał na polach.

Wedle otrzymanej dyspozycji 1-szy pułk pod pułkownikiem Śmigłym miał atakować na północny wschód od Konar położoną wieś Grabinę, pułk 2-gi pod komendą majora Berbeckiego miał szturmować przez Swojków na Włostów.

Artylerja nasza, prowadzona przez kapitana Śniadowskiego, V-tą baterją zajmuje pozycje na skraju lasu, skąd miał też iść atak na Beradź i Grabinę. IV baterja zajmuje pozycje w Konarach.

Piechota drugiego pułku wciskać się poczęła między pola i wąwozy. Rozfalowany teren uprzystępniał posuwanie się naprzód szybkimi, zdecydowanemi ruchami ku tej stronie, z której trzeszczał ogień nieprzyjacielski.

Na skraju lasu Płaczkowic, na prawo od drogi rozwinął się bataljon II-gi 2-go pułku, pod kapitanem Ludwikiem (Tadeuszem Piskorem), na lewo I-szy tegoż pułku pod kapitanem Sławem (Mieczysławem Zwolrzyńskim). Oba te bataljony miały wziąć front między pułkami armji, z których jeden stał na prawem skrzydle w okolicy Beradzia i Kozinka, drugi zaś wysunięty był naprzód, poza terenem zajmowanym przez nasz 2-gi pułk na skrzydle lewem.

Nasza piechota miała więc za zadanie skrzydłami rozwijającego się w coraz większym ogniu frontu — wyczuć krańce tamtych pułków, związać się z nimi i uderzyć naprzód, prowadząc frontalny atak na umocnione pozycje nieprzyjaciela.

Bataljon I-szy 2-go pułku, doszedłszy do wylotu drogi Płaczkowic, napadnięty silnym ogniem artylerji, rozwinął się szeroko, dwie kompanje rozciągając w pierwszej linji, dwie luźno rozwinięte trzymając w rezerwie. Tutaj już poniósł ów bataljon silne straty i zatrzymał się na linji skrzyżowania dróg, obok dwuch wiatraków przy Beradziu.

Tymczasem II-gi bataljon 2-go pułku, otrzymawszy dyspozycje demonstrowania ataku na wieś Małżyn, doskonale prowadzonemi tyraljerami posuwał się w tę stronę.

Podczas gdy II-gi bataljon, ponosząc znaczne straty od artylerji, zajął swe pozycje, I-szy bataljon skoncentrował się, jakgdyby na etapowym punkcie ataku, we wsi Garbowice.

(D. c. n.)

Rzeczy wesołe



W JEDNYM WYPADKU.

— Czy wierzysz w wędrówkę dusz?

— Wierzę, ale tylko w jednym wypadku..,

— W jakim?

— Gdy dusza ze strachu idzie w pięty.

WRÓCI SIĘ.

Pewna pani zapytuje lotnika, który przed chwilą zakończył akrobacje powietrzne, uwieńczone skokiem z samolotu ze spadochronem:

— A co pan zrobi, jeśli po wyskoczeniu z samolotu spadochron się nie otworzy?

Lotnik, nie mrugnąwszy nawet okiem powiada:

— Ach, to drobnostka, proszę pani. Wrócę się i wezmę inny spadochron.

NIEFORTUNNA WYGRANA.

— Czy nie mógłbyś mi wskazać nabywcy na jedno koło i kierownicę samochodową?

— A skąd wytrzasnęłeś tę części?

— Kupiliśmy sobie w piątkę los loterji samochodowej, wygraliśmy auto i właśnie te części przypadły na mnie.

PROCH ZMARZŁ.

Sierżant otoczony gromadą strzelców opowiada:

— Mówicie o mrozie. Czy to są mrozy? W roku 1920 jak byliśmy na Łotwie, leżę ja w okopie i widzę — idzie bolszewik. Zmierzyłem, pociągam za spust — nic. Pociągam powtórnie — to samo. Repetuję, pociągam — guzik. Co u djabła? Wyjmuję kulę z gilzy, patrzę, a to proch zmarzł.

W SKLEPIE.

— Na tych podeszwach, panie strzelec, — mówi do gościa subjekt w składzie obuwia — pan może pod gwarancją chodzić dwa lata, a jeżeli pan chodzi trochę wolniej, to nawet trzy.

W SZPITALU.

— O czem pan myślał, kiedy pana siły zaczęły opuszczać i szedł pan na dno? Pewno ukazały się panu kolejno wszystkie grzechy?

— Siostro, ja wcale tak długo w wodzie nie byłem!

POJĘTNY.

Instruktor wyjaśnia rekrutom na wykładzie, że swego pułkownika mogą łatwo poznać bo ma duże wąsy.

W parę tygodni później zapytany przez dowódcę pułku rekrut Cebula, po czem poznać pułkownika, jak z procy wypalił:

— Po dużych wąsach, panie pułkowniku.

DZIAŁ ROZRYWEK

WIELKI KONKURS ROZRYWKOWY „STRZELCA"

Olbrzymie zainteresowanie w terenie.

Ogłoszony w numerze 31 „Strzelca" wielki konkurs rozrywkowy *wzbudził olbrzymie zainteresowanie*. Listy od Czytelników ciągle napływają. Wszyscy piszą, że konkurs jest bardzo dobrze pomyślany *i że jest niezwykle interesujący*. Podobno nocami całemi odbywa się obliczanie sposobów rozmienienia złotówki.

Nadeszły pierwsze rozwiązania.

Nadeszły już pierwsze rozwiązania. Wyglądają imponująco. Grube bruljony, zapisane obliczeniami albo i pięknie oprawione albumy, pełne cyfr—*świadczą o wielkiej ilości pracy*, włożonej przez uczestników konkursu w rozwiązanie zadania.

Ilość nadesłanych sposobów.

Ilość nadesłanych sposobów *przewyższyła znacznie nasze przewidywania*. Ze zrozumiałych jednak względów nie możemy jej ogłosić w chwili obecnej.

Proszą nas o przedłużenie terminu.

Naskutek usilnych próśb szeregu Czytelników *przesuwamy termin nadsyłania rozwiązań do dn. 6 września b. r.* Dwa tygodnie zatem uzyskują ci, którzy nie zdążyli jeszcze przeprowadzić obliczeń lub nie zdecydowali się na wzięcie udziału w konkursie. Że warto w nim wziąć udział świadczy list jednego z uczestników.

Żeby dzieciom pokazać mógł.

Jeden ze strzelców, przesyłając rozwiązania, prosi Redakcję po rozstrzygnięciu konkursu zwrócić na jego koszt zeszyt, w którym przeprowadzone są obliczenia, *żeby mógł pochwalić się swoim kolegom w oddziale oraz kiedyś żeby mógł pokazać swoim dzieciom*, jeśli je będzie miał, czego mu ze szczerego serca życzymy.

Przypominamy o nagrodach.

Na nagrody dla zwycięzców w konkursie przeznaczono *sto złotych*. Pierwsza nagroda wyniesie zł. 40, druga — zł. 20, trzecia i czwarta — po zł. 15. oraz piąta i szósta — po zł. 10.

Oczekujemy na rozwiązania.

Nagrody oczekują na zwycięzców. *Warto je zdobyć!* Jeśli kto nie zdążył jeszcze przeprowadzić obliczeń, *niech bierze się do roboty!* Oczekujemy na rozwiązania!

ZADANIE 41 — Bileciki wizytowe.

L. PARAK
T. LUNYOPOW
STAN. REIŻ

Z bilecików załączonych odczytać należy szarże wojskowe ich właścicieli. Termin nadsyłania rozwiązań — 13 września, nagroda — tom poezyj znakomitego poety Leopolda Staffa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI



Ob. J. Klimkowiczowa, Radomsko: Nadesłaną korespondencję drukujemy w bieżącym numerze. Bardzo dziękujemy i prosimy nadsyłać sprawozdania z życia oddziału możliwie najczęściej.

Ob. A. Matczak, Uśnik: Bardzo się cieszymy, że zabieracie głos w tej ważnej kwestji i że macie dla niej tak dużo entuzjazmu. Zamieścimy w najbliższym numerze. Równocześnie prosimy o dalsze korespondowanie z nami.

Żeński oddział strzelecki, Wilno: Dziękujemy miłym strzelczyniom za pamięć o „Strzelcu" i prosimy o dalsze sprawozdania. Nadesłaną notatkę drukujemy.

Ob. Cierpiał, Herby - Polskie: Jedną z nadesłanych notatek zamieszczamy w numerze bieżącym, drugą — w jednym z najbliższych. Oczekujemy na dalsze korespondencje.

Ob. Turczynowicz, Kalisz: Bardzo jesteśmy wdzięczni za miłą gorliwość w nadsyłaniu korespondencyj. Jedną z notatek zamieszczamy w bieżącym numerze, resztę zamieścimy w jednym z najbliższych.

Ob. Cz. Niedźwiedzki, Dąbrowa: Rozumie się, że wszyscy strzelcy winni pisać do swojego pisma. Podoba się nam również Wasz projekt wyzywania poszczególnych oddziałów do zabierania głosu w „Strzelcu". Odezwę zamieścimy w najbliższym numerze, w „Trybunie Czytelników". Wierszy o podobnym charakterze jak nadesłany nie drukujemy, również za bardzo poetycki jest opis wycieczki. Przecież to nie każdy zrozumie, przecie trzeba pisać nietylko dla siebie, ale i dla tych, którzy mają to czytać. Bardziej przystępnie.

Ob. Ściegienny, Rychtal: Bardzo dobra korespondencja. Naturalne wydrukujemy. Czekać długo nie będziecie — ukaże się w najbliższym numerze. Nie trzeba w żadnym wypadku roku czekać na drugą korespondencję. Trzeba do „Strzelca" pisać o wszystkiem, co ciekawego w pracy strzeleckiej zajdzie, a chyba ciekawe rzeczy dzieją się nietylko raz na rok.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer ojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50.